

Nie będziemy sami

30 lipca 2010

OD REDAKCJI

Poniższy tekst jest przemową, którą profesor Butler wygłosiła w środę 14 kwietnia 2010 r. dla studentów Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley. 18-go marca Senat Studentów Berkeley przegłosował 16 do 4 wycofanie inwestycji z General Electric i United Technologies, ze względu na ich rolę w krzywdzeniu cywilów w ramach nielegalnej okupacji Gazy przez Izrael i ataku na Gazę. Tydzień później przewodniczący Senatu zawetował uchwałę. Przeciwnicy uchwały rozpętali zaciętą kampanię dezinformacji; studenci senatorowie zostali zalani listami, a Alan Dershowitz ma odwiedzić kampus.

PRZEMÓWIENIE Z 14 KWIETNIA 2010

Zaczniemy do tego, że bardzo trudno słuchoać tej debaty. Ktoś coś mówi, a słuchający nabiera obawy, że słyszy coś całkiem innego. Ciężko wierzyć słowom, a w zasadzie rozpoznać, co naprawdę te słowa znaczą. I to jest właśnie znak, że w tej dyskusji jest obecna specyficzna obawa oraz pewna podejrzliwość co do intencji mówiących i strach o konsekwencje tych słów i czynów. Oczywiście dziś nie czas i nie miejsce na wykład o retoryce, ale może warto zatrzymać się na moment i zastanowić się głębiej, co jest w istocie stawką w tym głosowaniu, a co nie jest. Przede wszystkim chcę się przedstawić. Jestem Żydówką, wykładowczynią tu w Berkeley, zasiadam w radzie doradczej organizacji Żydowski Głos dla Pokoju (Jewish Voice for Peace), w amerykańskim Komitecie Wykonawczym Wykładowców Akademickich na Rzecz Pokoju Izraelsko-Palestyńskiego (Faculty for Israeli-Palestinian Peace) – jest to organizacja o zasięgu światowym, działam w Międzynarodowym Trybunale Russella ds. Praw Człowieka w Palestynie (Russell Tribunal on Human Rights in Palestine) i w zarządzie Teatru Wolności w Dżeninie. Pracuję nad książką,

która traktuje o żydowskiej krytyce przemocy państwowej, żydowskim spojrzeniu na kwestię wspólnego zamieszkiwania i znaczeniu pamięci w żydowskiej i palestyńskiej tradycji filozoficznej i poetyckiej.

Po pierwsze chcę powiedzieć, że nie ma już praktycznie w tym kraju żydowskiego domu – a w zasadzie nie ma także w Europie ani nawet w znacznej części Izraela – w którym nie toczono by zażartych sporów na temat okupacji, izraelskiej agresji wojskowej, przyszłości syjonizmu, dwunarodowości i obywatelstwa na ziemiach zwanych Izraelem i Palestyną. Nie ma czegoś takiego jak jeden żydowski głos. W ostatnich latach różnice między nami tylko się powiększają. Potwierdzają to coraz liczniejsze grupy żydowskie przeciwne okupacji, które aktywnie krytykują i sprzeciwiają się polityce militarnej Izraela i agresji. W samych tylko Stanach Zjednoczonych i Izraelu są takie grupy jak Żydowski Głos dla Pokoju (Jewish Voice for Peace), Amerykańscy Żydzi dla Sprawiedliwego Pokoju (American Jews for a Just Peace), Żydzi przeciw Okupacji (Jews Against the Occupation), Bojkot od Środka (Boycott from Within), Nowy Wizerunek (New Profile), Anarchiści przeciw Murowi (Anarchists Against the Wall), Kobiety w Czerni (Women in Black), Kto Zyskuje? (Who Profits?), B'Tselem, Zochrot, Czarna Pralnia (Black Laundry), Żydzi dla Wolnej Palestyny (Jews for a Free Palestine, Bay Area), Nie Czas na Świętowanie (No Time to Celebrate) i inne. Pojawił się think tank „J Street”, jako istotna alternatywa dla stanowiska AIPAC – Amerykańsko-Izraelskiego Komitetu Spraw Publicznych (American Israel Public Affairs Committee). I choć J Street sprzeciwia się uchwale, którą mamy przed sobą, młodsze pokolenie tej organizacji aktywnie oprotestowało stanowisko swoich przywódców. Więc, jak widzimy, nawet tu są pęknięcia, różnice i konflikty opinii.

Jeśli ktoś mówi, że sprzeciw wobec okupacji obraża Żydów, wtedy musimy uzmysłowić sobie, jak wielu Żydów już dziś sprzeciwia się okupacji. Musimy zadać sobie pytanie, czy

chcemy być z nimi, czy przeciwko nim. Jeśli ktoś mówi, że Żydzi mają jeden głos w tej sprawie, warto się zastanowić, czy aby na pewno Żydzi są jedną siłą, niepodzielną, z jednym zestawem poglądów. Ta jedność po prostu nie istnieje. Sponsorzy wieczornych poniedziałkowych sesji okrągłego stołu w Hillel zadbali o to, żeby nie było tam głosów, z którymi się nie zgadzają. A teraz, gdy wzrasta liczba i siła demonstracji w Izraelu przeciw nielegalnemu zajmowaniu ziem palestyńskich, widzimy rozrastającą się koalicję tych, którzy chcą sprzeciwić się niesprawiedliwym rządowi armii, nielegalnej konfiskacie ziem i którzy respektują normy międzynarodowego prawa, mimo że wiele krajów na świecie tych norm nie szanuje.

Jako Żydówka nauczyłam się w swojej synagodze, która nie była żadnym bastionem radykalizmu, że mamy obowiązek głośno protestować przeciwko społecznej niesprawiedliwości. Wpajano mi odwagę mówienia głośno i otwarcie, nawet jeśli będę oskarżana o burzenie powszechnej zgody, nawet gdyby miała mi zagrażać cenzura czy kara. Przekonałam się, że najgorszą niesprawiedliwością jest milczenie w obliczu zbrodni i ludzkiej krzywdy. Ta tradycja żydowskiej etyki była kluczowa w zmaganiach z nazizmem, faszyzmem i każdą formą dyskryminacji; stała się szczególnie ważna w walce o ustanowienie praw uchodźców po II wojnie światowej. Oczywiście nie ma ścisłych analogii pomiędzy II wojną światową a obecną sytuacją, tak jak nie ma ścisłych analogii między Republiką Południowej Afryki a Izraelem, ale są generalne ramy myślenia o wspólnym zamieszkiwaniu, prawie do życia wolnego od wojskowej agresji, prawach uchodźców. To właśnie stanowi podstawę wielu regulacji międzynarodowych, których domagali się Żydzi i nie tylko Żydzi, aby móc żyć w bardziej sprawiedliwym świecie; w takim, który jest sprawiedliwy nie tylko dla takiej czy innej nacji, ale dla wszystkich ludzi, niezależnie od ich narodowości i obywatelstwa. Jeśli ktoś z nas ma nadzieję, że Izrael podporządkuje się międzynarodowemu prawu, to znaczy, że chodzi mu o to, by jedni ludzie mogli żyć z drugimi w pokoju i wolności. Domaganie się, aby Izrael podporządkował prawu

międzynarodowemu w najmniejszym stopniu nie prowadzi do delegitymizowania tego państwa. W istocie podporządkowanie się międzynarodowemu prawu jest najlepszą drogą do zdobycia legitymizacji, szacunku i trwałego miejsca w światowej społeczności.

Oczywiście możemy spierać się, jakie polityczne formy winny przyjąć Izrael i Palestyna, by międzynarodowe prawo zostało wyegzekwowane. Ale to nie jest pytanie na dziś. Mamy dużo czasu na rozważenie go; zajmijmy się tym wspólnie w przyszłości. Tymczasem jednak zastanówmy się nad czymś innym: uchwałą, którą mamy przed sobą, nie wymaga od nas wyrażenia opinii o Izraelu. Wiem, że może to tak wyglądać, zwłaszcza że jak dotąd dyskusja była poświęcona tylko tej jednej sprawie. Ale w istocie chodzi o dwie kluczowe kwestie. Pierwsza jest prosta: są dwie firmy, które nie tylko są zaangażowane w izraelską okupację Palestyny i jej ludności, ale które czerpią zyski z tej okupacji i które są w części utrzymywane z funduszy Uniwersytetu Kalifornijskiego. Są to General Electric i United Technologies. Produkują samoloty przeznaczone do bombardowania i zabijania; samoloty, które bombardowały i zabijały cywilów, co obszernie udowodniły Amnesty International oraz Human Rights Watch. Wnosimy o wycofanie inwestycji z tych dwóch firm. Nie domagamy się wycofania inwestycji z każdej firmy, która robi interesy z Izraelem. Nie wnosimy też o wycofanie środków powierzonych izraelskim firmom czy obywatelom z powodu ich obywatelstwa czy przynależności narodowej. Wzywamy jedynie do wycofania inwestycji z konkretnych firm – producentów broni służącej do zabijania cywilów. To jest sedno sprawy.

Jeśli jakaś gazeta lub ktoś inny próbuje zaognić sytuację i mówi, że to atak na Izrael lub też atak na Żydów albo nowa fala antysemityzmu albo niewrażliwość wobec uczuć niektórych naszych studentów – w takim przypadku, moim zdaniem, odpowiedź, której możemy udzielić, jest tylko jedna. Czy pozwolimy się zastraszyć i nie powstaniemy w obronie tego co

słuszne? Jest po prostu nieetyczne, aby Uniwersytet Kalifornijski inwestował w takie firmy, gdy zarabiają one na zabijaniu cywilów podczas trwającej wojskowej okupacji, która według prawa międzynarodowego jest jawnie nielegalna. Zabijanie cywilów to zbrodnia wojenna. Głosując na tak, wyrażamy swój sprzeciw wobec inwestowania pieniędzy tego uniwersytetu w zbrodnie wojenne i mówimy, że będziemy trzymać się tej reguły niezależnie od tego, kto popełnia taką zbrodnię i przeciw komu.

Oczywiście powinniśmy zadać sobie pytanie, czy te same standardy odniesiemy do każdej innej okupacji lub militarnej przemocy, gdzie dochodzi do zbrodni wojennych. Chcę podkreślić, że uchwałę tę zredagowano tak, aby wspierała odcięcie się od wszelkich firm, które współuczestniczą w zbrodniach wojennych. Uchwała ta zawiera zarówno uniwersalny postulat, jak i drogę do jego upowszechnienia. Rekomenduje ona *explicite* „dodatkowe strategie wycofania inwestycji uniwersyteckich z firm, które przyczyniają się do zbrodni wojennych wszędzie na świecie, jak te, do których dochodzi w Maroku, Kongo i innych miejscach wskazanych w rezolucjach ONZ i innych organizacji na rzecz praw człowieka.” Przedmiotem naszej krytyki nie jest Izrael. Przedmiotem naszej krytyki jest okupacja. Jest wielu Izraelczyków, którzy powiedzą, że należy rozróżnić Izrael i prowadzoną przez to państwo nielegalną okupację. Jest oczywiste, że nasze wezwanie do wycofania inwestycji jest selektywne: nie nawołuje do odcięcia się od każdej izraelskiej firmy; wręcz przeciwnie: wzywa do wycofania się z dwóch korporacji, których powiązania ze zbrodniami wojennymi są dobrze udokumentowane.

Niech więc to będzie precedens dla bardziej stanowczej polityki etycznych inwestycji, która winna mieć zastosowanie do każdej firmy, w jaką inwestuje Uniwersytet Kalifornijski. To tylko początek całej sekwencji, której z pewnością chcą obie strony tej dysputy. Izrael nie ma być poddany szczególnej krytyce ani bojkotowi – a trzeba zauważyć, że uchwała nie

nawołuje przecież do bojkotu samego Izraela. Ale też izraelska okupacja nie może być wyłączona z obowiązku przestrzegania międzynarodowych standardów. Jeśli uznamy, że historyczne uwarunkowania genezy Izraela dają mu szczególną rolę w świecie – to znaczy, że nie zgadzamy ze wczesnymi myślicielami syjonistycznymi, takimi jak Martin Buber czy Judah Magnes, którzy wierzyli, że Izrael nie tylko musi żyć na równi z innymi narodami, ale także sam musi być w swej polityce i czynach przykładem wcielania w życie zasad równości i sprawiedliwości społecznej. W historii Izraela czy Żydów nie ma niczego, co sankcjonowałoby zbrodnie wojenne czy mogło zawieszać nasz osąd zbrodni wojennych. Długo można się spierać o tę okupację, ale nie sądzę, abyśmy kiedykolwiek znaleźli w międzynarodowym prawie usprawiedliwienie dla odbierania milionom ludzi prawa do samostanowienia i ochrony przed prześladowaniami policji i wojska czy przed niszczeniem ich mienia. Ale ponownie: możemy odbyć tę dyskusję innym razem, natomiast nie wcale musimy jej tu rozstrzygnąć, aby zrozumieć ten szczególny wybór, przed którym obecnie stoimy. Aby stwierdzić, że inwestowanie w firmy, które popełniają zbrodnie wojenne, jest absolutnie naganne, wcale nie musimy wyrażać ostatecznej opinii o okupacji; i oznaczać to będzie, że dołączamy do Żydów, Hindusów, Chrześcijan i tak wielu innych ludzi z różnych religii i tradycji świeckich, którzy wierzą, że międzynarodowe rządy, sprawiedliwość i pokój wymagają przestrzegania międzynarodowego prawa i praw człowieka oraz sprzeciwu wobec zbrodni wojennych. Po prostu mówimy, że nie chcemy, aby nasze pieniądze szły na bomby i helikoptery, na materiały wojskowe, które niszczą życie cywilów. Nie chcemy tego w tym wypadku ani w żadnym innym.

Jakiś chochlik we mnie podpowiada mi – gdzież byłyby międzynarodowe prawa człowieka bez Żydów! Pomagaliśmy je tworzyć w Norymberdze, a potem w Jerozolimie, więc jak rozumieć twierdzenia, że występowanie na rzecz prawa międzynarodowego i praw człowieka jest czymś niewłaściwym z punktu widzenia żydowskości? To kłamstwo i wyjątkowo potworne

wyobrażenie o tym, co znaczy być Żydem. Pogląd taki urąga wielkim tradycjom sprawiedliwości społecznej, które wyłoniły się z walki przeciw faszyzmowi i przeciw rasizmowi; usuwa w cień tradycję ta-ayush – życia razem – etycznego stosunku do osób pochodzenia innego niż żydowskie, który stanowi podstawę żydowskiej etyki; wymazuje wartość, jaką jest życie niezależnie od religii czy rasy. Nie musimy wcale stwierdzać, że walka przeciw okupacji jest tym samym co historyczna walka przeciw apartheidowi, aby wiedzieć, że każda walka ma swą godność i swą absolutną wartość, że ta opresja we wszystkich niezliczonych formach nie musi być absolutnie identyczna z apartheidem południowoafrykańskim, aby była tak samo zła. Dla porządku – okupacja i apartheid stanowią dwie różne wersje kolonializmu osadników, ale nie potrzebujemy pełnego zrozumienia tych zbieżności i rozbieżności, aby odpowiedzieć na konkretne pytanie, które sobie dziś postawiliśmy. Nic w tej uchwale nie jest zależne od poprawności tej analogii. Głosując za tą uchwałą, stajemy w jednym szeregu z postępowymi Żydami całego świata, w imię szerokich zasad społecznej sprawiedliwości. Stajemy zatem ramie w ramie z tymi, którzy solidaryzują się nie tylko z własnymi zbiorowościami, ale z całą ludzkością, i którzy robią to ze względu tak na religijne, jak i niereligijne wartości, którymi się kierują.

Na zakończenie pozwólcie, że powiem jeszcze jedno. Możemy czuć lęk, głosując za tą uchwałą. Ja sama obawiałam się przyjść na to spotkanie. Możemy obawiać się, że zostaniemy uznani za antysemitów, że zyskamy opinię niewrażliwych na konieczność samoobrony Izraela czy na historię żydowskiego cierpienia, a nie chcemy dla siebie takiego wizerunku. W tym kontekście powinniśmy wspomnieć Primo Leviego, który przeżył brutalne uwięzienie w Auschwitz, a na początku lat osiemdziesiątych XX wieku miał odwagę sprzeciwić się izraelskim bombardowaniom południowego Libanu. Otwarcie skrytykował premiera Menachema Begina, który nakazał bombardowania skupisk cywilów. W konsekwencji otrzymał wiele listów z pytaniami, czy ta krytyka oznacza, że Levi nie przejmuje się rozlewem żydowskiej krwi.

Levi wówczas odpisał:

“Odpowiadam, że rozlew tej krwi boli mnie tak samo jak rozlew krwi każdej innej istoty ludzkiej. Ale te listy są wstrząsające. I jestem nimi udręczony, ponieważ wiem, że Izrael został ustanowiony przez ludzi takich jak ja, tylko bardziej okrutnie potraktowanych przez los. Ludzi z wytatuowanymi na przedramionach numerami z Auschwitz, bez domu i bez ojczyzny, uciekających przed okropnościami II wojny światowej, którzy swój dom i ojczyznę ustanowili w Izraelu. Rozumiem to wszystko. Ale wiem też, że jest to ulubiona linia obrony Begin. Odmawiam tej linii obrony jakiegokolwiek racji.”

Tak jak wyjaśnia izraelska historyczka Idith Zertal – nie używajmy potwornych historycznych cierpień do legitymizacji militarnej destrukcji, ponieważ używanie historii cierpienia dla usprawiedliwiania tragedii cierpienia innych jest okrutne i chore.

Walka wbrew lękowi w imię sprawiedliwości społecznej jest częścią długiej i czcigodnej tradycji żydowskiej; to postawa, której obcy jest nacjonalizm, a jej stawką pozostaje wolność każdego z nas. A więc pamiętajmy, że nie ma jednego Żyda, nie ma nawet jednego Izraela – ci którzy tak mówią, chcą nas zastraszyć i ograniczyć wpływ naszej krytyki. Głosując za tą uchwałą, wkraczamy w debatę, która już się toczy, która jest kluczowa dla ziszczenia się sprawiedliwości, która wymaga odwagi, głośnego wystąpienia przeciw niesprawiedliwości – ja ją nabyłam jako młoda osoba, ale i tak nieustannie musimy się jej uczyć od nowa. Rozumiem, że nie jest łatwo tak mówić publicznie. Ale jeśli staramy się przezwyciężyć niemoc i mówić głośno w imię tego co słuszne, stawiamy się w środku walki przeciw opresji i na rzecz wolności. Tej walce towarzyszy świadomość, że nie ma wolności dla nikogo, dopóki nie ma wolności dla wszystkich. Są na pewno tacy, którzy oskarżą nas o nienawiść, ale być może to właśnie te oskarżenia są aktem nienawiści. Nie chodzi o nakręcanie spirali strachu i nienawiści – to jest spirala samej piekielnej wojny. Chodzi o

to, żeby porzucić dyskurs wojenny i afirmować to co słuszne. Nie będziemy sami. Będziemy występować jednomyślnie z innymi i w ten sposób zrobimy krok w stronę urzeczywistnienia pokoju – zasad koegzystencji i niestosowania przemocy, które same mogą być podstawą pokoju. Występując przeciw wojennej destrukcji niewinnych istnień i przeciw korporacyjnemu zyskowi, które pochodzą z tej destrukcji, zyskamy wsparcie dynamicznego, rozwijającego się ruchu, międzypokoleniowego i światowego. Każdy i każda z nas będzie częścią szerokiego „my”, a owo „my” z pewnością będzie każdym z nas.

Autor: Judith Butler

Tłumaczenie: Katarzyna A. Curyło

Źródło: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)